



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES



Skarb Narodowy w Kanadzie stale wzrasta

B.D.A.C.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17^e)
Métro: Villiers

ROK VIII — Nr 9 (309)
27 LUTEGO — 27 FEVRIER 1954

CENA PRIX **20 fr.**

Ryszard WRAGA

Sprawy ważne i mniej ważne

RZECZYWISTOŚĆ

BARDZO to niedobrze, że emigracja tak mało czyta prasę krajową. Pisma krajowe — „Trybuna Ludu”, „Życie Warszawy”, „Sztandar Młodych” i inne — powinny być w każdej czytelni polskiej, w każdym klubie, w każdym ognisku narówni z pismami emigracyjnymi, a pod wielu względami powinny być czytane pilnie i uważnie, od tego co my sami piszemy na obczyźnie o Kraju. Utańczone, że studiowanie prasy krajowej należy tylko do specjalistów, referentów od „spraw krajowych”. Po za nimi ogół emigracji, i to nawet ci, którzy zajmują się czynną polityką, dowiadują się o sytuacji w kraju prawie wyłącznie z tych zestawień, przedruków, artykułów, komentarzy, opracowań i referatów, które owi specjaliści ogłaszają w prasie emigracyjnej.

Gdy o tym się mówi na zebraniach lub w prywatnych rozmowach to przeważnie w odpowiedzi słyszy się, że socjetycka prasa polska jest tak przerażająco nudna, jest tak jednostronna, jest tak przesycona propagandą, że czytanie jej jest męczarnią i tak dowieść się czegoś konkretnego nie można, bo wszystko jest fałszem i blagami. Takie postawienie sprawy nie jest właściwe. Społeczeństwo polskie w kraju jest skazane na czytanie tylko tej prasy. Jeżeli pominiemy dorywczo i nie przez wszystkich słuchane audycje wolnych radiostacji, to dla ogółu tego społeczeństwa tylko prasa reżymowa jest źródłem informacji i orientacji. Nie ma najmniejszego powodu, żebyśmy oszczędzali sobie tych przykrości, na które skazani są nasi rodacy. Nie ma najmniejszych przyczyn, byśmy w sposób łatwy uprzyjemiali sobie życie, zwalniali się od odpowiedzialności od tego, co jest udziałem społeczeństwa polskiego w kraju. Dla zachowania kontaktu z krajem musimy ustawicznie zmuszać siebie do praktycznego zetknięcia się z tymi elementami oku-

pacji i sowytywacji, które stosowane są wobec Polski, gdyż tylko tą drogą będziemy mogli zrozumieć nie tylko istotę rzeczywistości polskiej, ale również wielkość i bohaterstwo duchowego oporu społeczeństwa polskiego wobec bolszewizacji narodu.

Czytanie prasy krajowej dla kraju jest ciężką koniecznością. Nie ma najmniejszego powodu, byśmy się mało- dusznie od tej konieczności zwalniali.

Pod każdym względem i na każdym kroku jesteśmy w stosunku do naszych rodaków bezgranicznie uprzywilejowani. Najgorszy niedziera, najbardziej wyzyskiwany fizycznie czy umysłowo pracownik, najbardziej dotknięty przez los człowiek na Zachodzie, jest właścicielem wielkiego losu, że Opatrzność pozwoliła mu być po za orbitą najstraszliwszego wyzysku i ucisku jakie znała ludzkość. By zrozumieć wagę i potworność tego ucisku i wyzysku, by dochować w swym sercu, w swej duszy całą namiętność, całą wolę walki z bolszewizmem, by nie odrywać się ani na chwilę myślami od tej walki, by całe swe życie i wszystkie co się robi podporządkować tej jednej tylko idei — wyzwoleniu, nie wystarczy traktować wiadomości z kraju narówni z wiadomościami z Brazylii czy Egiptu, podporządkować jej sprawom osobistym, lecz trzeba świadomie włączyć się w atmosferę polskiej rzeczywistości, trzeba żyć tą rzeczywistością, trzeba ją nie tylko nienawidzić, ale rozumieć i znać.

Dokończenie na str. 2-ej

Wojciech ZALESKI

W ODPOWIEDZI PRZYJACIOŁOM

Mój artykuł pt. „Bolesna sprawa” w sprawie księży robotników spotkał się z wielu zastrzeżeniami wśród osób, z którymi zwykle zgadzałem się w zapamiętanych na zagadnienie społeczne we Francji i na rolę katolicyzmu francuskiego. Ponieważ, jak sądziłem, wiele zastrzeżeń i wątpliwości do mnie w ogóle nie doszło, bo w tej sprawie więcej się mówi niż pisze, uważam za swój obowiązek jeszcze raz sprzeciwić swe poglądy.

Nie od dziś uważam, że wielkim nieszczęściem dziesiątym stulecia było opóźnienie reakcji katolików na krzywdę społeczną. Piszę świadomie katolików, a nie Kościół, bo w zasadzie Kościół głosi ewangelie, a nie wydaje ustaw i nie prowadzi polityki gospodarczej.

Jest prawem i obowiązkiem katolików — i to świeckich katolików — dbać o wprowadzenie w życie założeń Kościoła. Ponieważ, jak nas o tym poucza nasza religia, człowiek jest z natury skłonny do zła, wszelkie urządzenia ustrojowe bez ciągłej, wspar tej o siłę jaką daje łaska, czynnej walki prowadzonej przez katolików stają się narzędziem krzywdy, źródłem niesprawiedliwości. Święty Tomasz z A-

kwinu walczył z nadużyciami feudalnych panów przez obronę prawa własności — w 19 wieku aktualną stała się sprawa obrony przed nadużywaniem tego prawa.

Cel wytknięty przez Kościół nie ulega zmianie — chodzi o to, że człowiek wedle istotnych podstaw katolickiej doktryny, jako nosiciel cząstki technienia Bożego, ma prawo do godności i właściwego stopnia wolności osobistej. W obronie człowieka występuje Kościół zarówno przeciw odderaniu prawa własności, jak i przeciw używaniu go za sposób ucisku.

W najrozmaitszych formach ustrojowych postulaty społeczne nauki katolickiej mogą być urzeczywistnione, a żaden określony ustroj społeczny nie może być nazwany „katolickim”. Odmienne poglądy były tylko wyrazem pomieszania pojęć, właściwego rozumienia stulecia 19, które uważało, że można wymyślić najlepszy dla wszystkich krajów i czasów ustroj społeczny, tak jak można wymyślić najlepszy (na jak długo?) system ogrzewania centralnego lub tp.

Przymiotnik „katolicki” nie określa cech ustroju gospodarczego, lecz cechy postawy, zajmowanej przez ludzi,

Dokończenie na str. 2-ej

Obrady wolnych dziennikarzy

W DNIU 9 lutego zakończyła w Londynie swe obrady Rada Międzynarodowej Federacji Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej i Wschodniej. Federacja jest jedną z czynniejszych organizacji uchodźców politycznych zza Żelaznej Kurtyny i skupia około 1300 wolnych dziennikarzy krajów ujarzmionych. Na Radę przybyli delegaci związków narodowych wolnych dziennikarzy rozwijających działalność we Francji, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Szwecji, Włoszech i Stanach Zjednoczonych.

Przewodniczącą Rady wybrano Władę Karastoyanową z Londynu, znaną dziennikarkę bułgarską, a jej zastępcą dziennikarza jugosłowiańskiego z Paryża Mato Vucetića. Obrady odbywały się w Polskim Klubie Orła Białego w Londynie. Rada dokonała pełnego przeglądu prac wolnych dziennikarzy na przestrzeni ostatnich dwóch lat. Zasięg ich działalności jest dość szeroki. Wolni dziennikarze redagują obecnie 158 pism w licznych krajach Zachodu, zaś około 677 spośród nich pracuje w systemach radiowych, nadających audycje do krajów Europy Środkowej i Wschodniej. Prowadzą również ożywioną działalność międzynarodową na terenie Narodów Zjednoczonych, U.N.E.S.C.O., Rady Europejskiej w Strasburgu, Ruchu Europejskiego, Międzynarodowego Instytutu Prasowego w Zurichu i szeregu zawodowych międzynarodowych organizacji dziennikarskich. Mimo trudności, na jakie natrafia Federacja w swej pracy wśród obcych, rezultaty działalności w okresie

ostatnich dwu lat, przedstawione przez prezesa Federacji — Polaka, Bolesława Wierzbiałskiego, zostały przez Radę przyjęte z zadowoleniem.

Tematem jednak obrad były przede wszystkim problemy związane z przyszłością. Pierwszym było szukanie odpowiedzi na pytanie, jak zapewnić dla szcególnie wolnej prasy na Zachodzie wobec przedłużającego się pobytu na emigracji. Jeśli wolna prasa polska, czeska czy węgierska ma spełnić swe zadanie, musi wykazywać się regularnie przynajmniej tam, gdzie istnieją większe skupiska uchodźców politycznych. A brak środków finansowych często daje się we znaki poszczególnym wydawnictwom.

Drugim tematem była sprawa informowania prasy i radia krajów niekomunistycznych o sytuacji w krajach ujarzmionych. Obecnie, kiedy na Zachodzie wcale poważnie koła polityczne ludzą się perspektywami handlu między Wschodem a Zachodem i nadzieją na pokojowe istnienie obok siebie dwóch bloków — sowieckiego i wolnego, problem stał się szczególnie wydatnym w Europie Środkowej i Wschodniej nabiera szczególnej wagi. Rada Federacji poświęciła wiele czasu omówieniu zasad i techniki tej akcji.

Rada wreszcie dyskutowała palący już dzisiaj problem wychowania na emigracji młodego pokolenia dziennikarskiego, obecnie dla wolnej prasy i wolnego radia, a w przyszłości do pracy w naszych krajach. Postawiono podjąć wszelkie środki zapewnienia dla młodych dziennikarzy, wychowanych już niedługo do granicami swoich krajów, należytej ilości stypendiów i możliwości pracy w pismach narodowych i systemach radiowych.

Uchwalono również w ciągu roku bieżącego zwołać IV Kongres Wolnych Dziennikarzy Europy Środkowej i Wschodniej do Rzymu. W okresie przedświątecznym Kościoła i religii w Polsce, na Węgrzech, w Czechosłowacji, — Rzym — stolica chrześcijaństwa — wydał się Radzie miejscem szczególnie stosownym na Kongres. Prowizoryczną datę ustalono na październik 1954.

Zebranie Rady zakończone zostało uroczystym akordem, jakim było uchwalenie rezolucji skierowanej do wszystkich narodów Europy Środkowej i Wschodniej. Wolni dziennikarze stwierdzili w niej, że nadal prowadzić będą na Zachodzie „walkę o uznanie praw naszych narodów do wolności i niepodległości”... i że „z walki tej nie zrezygnują, w silnym przekonaniu, że prawdziwa demokracja, sprawiedliwość społeczna, wolność prasy i poszanowanie praw człowieka wtedy tylko zaprowadzą, kiedy zdemokratyzowane zostaną i zniszczone źródła, jakim jest zgnębiona doktryna totalitarnego państwa, popierana przez Związek Sowiecki dla jego własnych, imperialistycznych celów”.

W obradach wzięła udział znaczna grupa dziennikarzy polskich. Z tytułu prezesury w Federacji obecny był przewodniczący Związku wolnych dziennikarzy polskich Bolesław Wierzbiałski. Delegatami Związku polskiego byli Aleksander Bregman z „Dziennika Polskiego” w Londynie i Antoni Dargas z „Myśli Polskiej”. Jako wiceprzewodniczącą Komisji Rewizyjnej Federacji, zasiadała również w Radzie Ludwik Rubel z „Dziennika Polskiego” w Londynie. Odegrali oni na zjeździe pozytywną rolę w planowaniu akcji wolnego dziennikarstwa na rok 1954.

Józef RELIZYNSKI

Z cyklu „Byłem gościem Sowietów”

W CIENIU KREMLA

Po śniadaniu wychodzimy na miasto. Wrażenie dziwnej obcości i chaosu.

Moskwa, kiedyś raczej wielka wieś, obecnie była z dużym rozmachem przebudowywana na wielkie miasto. Poczesne gmachy, wzniesione już za panowania Sowietów, były niekiedy niepięknymi, przecież o rozmiarach imponujących, w stylu amerykańskich drapaczy chmur.

W ogóle Rosja wydała mi się chora na kompleks amerykański. „Dośćgnąć i prześcignąć Amerykę” — był to jeden z najbardziej popularnych sloganów sowieckich.

Pozostawiając na boku kwestię w jakim stopniu marzenie to równa się „marzeniu świętej głowy”, trzeba przyznać, że w budownictwie osiągnięto niewątpliwe rezultaty.

Wprawdzie tuż obok potężnych gmachów po dawnemu, jak grzyby w cieńcu dębów, przykucywały małe, prowincjonalne lub zgola wiejskie domki, jednakże przebijane nowe ulice, burzone całe dzielnice ruder, śmiało rzucone zarzysy placów i perspektyw —

wskazują w jakim kierunku idą usiłowania nowych gospodarzy starej stolicy rosyjskiej.

Niebobyśmy nad tym wszystkim górowały masyw Kremla, odwiecznego świadka tylu pośpynych scen w historii białych i czerwonych carów.

Orły carskie na wieżach zastępowały właśnie gwiazdami sowieckimi. Miały one odtań krwawo żarzyć się w mrocznych niebiosach, widne z dala i przejmujące lekkiem z bliska.

Ten lek, tak znamienny dla ustroju bolszewickiego, niby po stopniach olbrzymiej szubienicy, szedł od nizin ku szczytom.

Kreml więc, w tonie swoim kryjący czerwone bóstwo, był tak niedostępny, że wrota jego nie otworzyły się nawet przed uczestnikami naszego kongresu, nie mówiąc już o tym, że same tajemnicze bóstwo nie raczyło się objawić ich niegodnym oczom.

WSPÓLNY KĄT I WSPÓLNY DÓŁ

Co najbardziej uderzało w Moskwie ówczesnie, to niesłychane ubóstwo środków komunikacyjnych.

ST. KOTWICZ.

FRASZKI

Młodość

„Gdyby młodość wiedziała! Ale nie wie! Szkoda!”
Gdyby młodość wiedziała, nie byłaby młoda.

W obronie Ryszarda Wrangi

On nie z soli, ani z roli,
Lecz z wątroby, co go boli.

Cło na paczki

Po co było tak męczyć się z tem,
Kreślić tabel wykretną zawitość?
Wprost napisać: — „Okłada się cłem
Nędzę, troskę i pamięć i miłość”.

ST. KOTWICZ

Dokończenie na str. 2-ej

Ekwador w sprawie Polski

KS. KAN. Jan Malinowski przeprowadza obecnie na terenie Ameryki Południowej akcję, mającą na celu uświadomienie opinii o okrucieństwach bolszewizmu w Polsce i spowodowanie rządów państw Południowej Ameryki do czynnego podjęcia polityki wyzwolenia i obrony niepodległości Polski.

W styczniu br. Ks. Malinowski bawił w Quito (stolica Ekwadoru), gdzie jego inicjatywa uwieczniona została pełnym powodzeniem. Delegacja Polaków: Ks. Malinowski, pp. Aleksander Spiczynski, Tadeusz Kaszyński i Józef Twardowski uzyskały audiencję u prezydenta Rep. Ekwadoru Dra Jose Maria Velazco Ibarra, który wykazał głębokie zrozumienie Polski w płaszczyźnie historyczno-cywilizacyjnej jako też w płaszczyźnie praktycznej polityki. Składając swój podpis w księdze Krucjaty prezydent Ibarra dając oświadczenie w którym powiedział m. innymi: „Polska, bastion chrześcijaństwa w obronie przed barbarzyństwem, winna w imię honoru współczesnej cywilizacji zostać wyzwolona od dzikiej, ponurej tyranii usiłującej zagasić duchowy płomień przewodni świata”. — Równocześnie prezydent polecił delegacji Ekwadoru w ONZ wniesienie oficjalnej interwencji w przedmiocie wyzwolenia Polski i innych państw za żelazną kurtyną, jako też w obronie prawa człowieka i wolności religii.

Ks. Malinowski przeprowadził szereg rozmów z dygnitarzami państwowymi i kościelnymi, którzy złożyli podpisy w księdze Krucjaty wraz z oświadczeniami wyrażającymi hołd i uznanie bohaterstwu narodowi polskiemu za wytrwałą walkę o wolność i niepodległość. Oświadczenie i podpisy złożyli:

Premier rządu Camilo Ponce Enriquez, wiceprezydent i przewodniczący parlamentu Alfredo Chiriboga, Kardynał Carlos Maria de la Torre — arcybiskup Quito, minister spraw zagranicznych Luis Antonio Penaherrera, który zaznaczył w księdze, że naród polski stanowi z uwagi na swą kulturę, zapal i odwagę, chlubę cywilizacji chrześcijańskiej, obowiązkiem obrońców tej cywilizacji jest uczynić wszystko w zasięgu ich mocy, aby Polska wydobyła się z obecnego położenia i uzyskała odpowiednie miejsce w gronie cywilizowanych narodów.

Analogiczne oświadczenia i podpisy złożyli: minister oświaty J. R. Martinez Cobo, burmistrz Quito Rafael Leon Larrea, biskup Ambato-Bernardino Echeverria, wikariusz apostolski biskup Domingo Comin, rektor uniwersytetu Katolickiego Aurelio Espinoza Polit oraz szereg innych osobistości w Ekwadorze.

Ks. Kan. Malinowski wygłosił w dn. 16 stycznia przemówienie przez radio w Quito, odbył konferencję prasową i udzielił wywiadu przedstawicielom prasy ekwadorskiej. Prasa udzieliła entuzjastycznego poparcia akcji ks. Malinowskiego, a najpoczytniejsze dzienniki „Combate” (Quito), „El Comercio” (Quito), „La Nacion” (Guernavilla) zamieściły obszernie sprawozdania z przebiegu akcji oraz artykuły wstępne na temat obecnego położenia Polski i potrzeby polityki wyzwolenia. Miejscewca Polonia wydała odezwę do narodu ekwadorskiego i złożyła swe podpisy w Księdze Krucjaty.

Po złożeniu wizyty ambasadorowi Kolumbii, Ks. Malinowski wyjechał z Quito do Bogoty (Kolumbia). (PAT).

FP 2156

RZECZYWIŚTOŚĆ

CO SLYCHAĆ W POLSCE

Dokończenie ze str. 1-ej.

Informacje o kraju drukowane w prasie emigracyjnej, publikowane w broszurach czy nawet książkach, bez względu na ich rzetelność, dokładność, mają wszystkie te same wady: robią na czytelniku wrażenie tendencyjnych, propagandowych, podporządkowanych takiemu czy innemu, politycznemu czy społecznemu punktowi widzenia. Wzbu dzają zastrzeżenia zarówno informację przysięgłych, zawodowych antybolsewików, którzy starają się z pozostałymi godnym i nieodpowiadającym znaczeniu i powadze tematu sadyzmem skoncentrowanych się wyłącznie na niepowodzeniach, na klęskach ustroju sowieckiego, na jego nędzy, ubóstwie materialnym i duchowym. Równie nieprzekonywujące i budzące wątpliwości są opracowania i referaty tzw. „objektywistów”, którzy starają się w procesach zachodzących na terenach okupowanych przez bolszewików doszukać się „mimo wszystko” pewnych zjawisk pozytywnych, którzy rozpisują na temat tzw. „przemian nieodwracalnych”, mówią wiele o korzyściach jakie przysłała wolna Polska mieć będzie z dokonanych przeobrażeń, jak np. u przemysłowienia, likwidacji wielkiej własności prywatnej, likwidacji analfabetyzmu itp.

Całość tych informacji nagromadza w świadomości czytelnika wielką ilość faktów, ale zarazem budzi w nim różnego rodzaju wątpliwości jeżeli chodzi o ocenę tych faktów. W rezultacie okazuje się, że mamy jednolite stanowisko tylko do niektórych zjawisk w Polsce jak np. prześladowanie Kościoła, nędza materialna, wyzysk robotnika i chłopca, ale już ocena całych procesów społecznych, gospodarczych czy kulturalnych bywa wielce rozmaita. Wynika to stąd, że ogromna większość ludzi piszących o kraju świadomie czy podświadomie zaczęła pisać w swoim czasie o Polsce pod okupacją bolszewicką jako o zjawisku oderwanym od całości bolszewizmu światowego, od polityki Związku Radzieckiego. Proces sowjetyzacji Polski był dla większości specjalistów od zagadnień krajowych czymś nowym. Rezultaty tego procesu obliczone były przede wszystkim na podstawie takiej czy innej kalkulacji czysto polskich możliwości. Mimo woli specjalistów ci i referenci ulegli sugestii moskiewskiej, że w Polsce odbywa się jakaś wewnętrzna, polska rewolucja, rewolucja wprawdzie kontrolowana przez Moskwę, lecz tym niemniej rewolucja która może dla przyszłości Polski dać pewne pozytywne rezultaty.

Istnieją obszernie wiele set stronniczo liczące opracowania i traktaty o rzeczywistości polskiej, których autorzy potrafili nie wspomnieć ani słówkiem o Związku Radzieckim, o praktyce bolszewizmu na innych terenach. Czytając te wypracowania odnosi się wrażenie, że panami Polski współczesnej są komuniści polscy, że Zjednoczona Partia Robotnicza jest istotnie partią polską i mającą coś do powiedzenia. W innych znów opracowaniach znajdujemy jeszcze gorsze tendencje i jeszcze bardziej szkodliwe konspiracje. Wszystko złe przypisuje się stalinizmowi. To stalinizm jest fałszywym, zabójczą odmianą szlachetnego komunizmu czy leninizmu. Leninizm, według tych komentatorów, był zupełnie czymś innym, dawał nadzieje na budowę prawdziwego socjalizmu. To, co się dzieje w Polsce, jest narzucaniem przez Moskwę stalinizmu, a wyjście ma polegać na tym, by polskie społeczeństwo po-

stepowe, polscy komuniści próbowali walczyć ze stalinizmem, opierając się na założeniach „szlachetnego” leninizmu. Jest to więc nie innego, jak próba rehabilitacji komunizmu, przedstawienie go jako idei twórczej i postępowej, którą można rzekomo realizować inaczej, aniżeli bolszewickimi metodami próba zepchnięcia całej odpowiedzialności na Stalina.

Nie trzeba chyba być biegłym politykiem, by zrozumieć jak tego rodzaju sugestie, wypaczenia rzeczywistości, spekulacje i łamańce logiczne i dialektyczne idą na rękę Moskwie. Moskwi jest absolutnie wszystko jedno, jaką ideologię wyznaje świat kapitalistyczny. Moskwa najmniej wierzy w twórczą wartość komunizmu, jako idei. Moskwa doskonale wie, że komunizm można wprowadzić i umocnić tylko siłą przy pomocy zgranego i scentralizowanego aparatu partyjno-biurokratycznego, i że stalinizm jest jedyną praktyczną jego formą. Moskwi całkiem nie zależy na komunistowaniu świata zachodniego, przyjmowaniu przez ten świat doktryny stalinowskiej, Moskwi zależy wyłącznie na osłabieniu, rozbiuciu i zniszczeniu świata zachodniego, rozeznaczeniu go ideowo, politycznie i gospodarczo.

Istotą rzeczywistości polskiej jest okupacja i sowjetyzacja. Żadna prasa emigracyjna (od rosyjskiej poczynając a na polskiej kończąc) nie daje takiego wyraźnego obrazu bolszewizacji narodu jak sama prasa sowiecka i prasa narodów okupowanych. Tylko czytając tę prasę można zrozumieć jak potwornie zorganizowaną siłą jest system bolszewicki, jak konsekwentne jest jego planowanie i postępowanie. Jak wszystko czego dotyka ta maszyna, każde zagadnienie, każda sprawa, jest podporządkowana generalnemu i ostatecznemu celowi: **opanowania wszechświata.** Tylko czytając tę prasę można zrozumieć to, czego nie rozumie dotychczas większość inteligencji postępowej zagranicą, że w orbicie bloku sowieckiego nie ma mowy o żadnych odrębnych rewolucjach narodowych, nie ma mowy o utrwaleniu się jakichkolwiek różnic społecznych, gospodarczych czy kulturalnych pomiędzy poszczególnymi narodami czy państwami opanowanymi przez bolszewizm. Można zrozumieć że los Polski czy Czechosłowacji i ich przyszłość jest identyczna — jak dwie krople wody — z losom Uzbekistanu, Ukrainy, czy samej Rosji. Ze naczelna idea dzisiejszej sowjetyzacji — „tworzenie socjalistycznych narodów” — jest w praktyce ludobójstwem zarówno fizycznym, jak, co gorsza, — duchowym.

Tylko czytając tę prasę można się wyżyć niepotrzebnej a tak niebezpiecznej pogardy dla wartości apa-

ratu sowieckiego. Jest to aparat doskonale wyrobiony technicznie i całkiem nieprzeciętny pod względem intelektualnym. Względem jakąś mową intelektualistą zachodni o poziomie umysłowym stalinowców jest niepoważna; już chociażby po to, żeby umieć tak fałszować doktryny, historie, statystykę i w ogóle wszelkie prawdy teoretyczne i życiowe, trzeba mieć nie tylko wiecie cynizmu i amoralności, ale nie mniej wiedzy. Czytając prasę krajową widzimy, jak ogromną pracę mamy przed sobą nad samymi sobą, jak wiele rzeczy musimy jeszcze zrozumieć, wiele spraw się nauczyć, wiele zagadnień opanować.

Ryszard WRAGA

DROGI CZYTELNIKU,

ISTNIENIE TWOJEGO PISMA ZALEŻY PRZEDE WSZYSTKIM OD CIEBIE SAMEGO.

JESI „SYRENA” CZĘSTO MUSI BORYKAĆ SIĘ Z TRUDNOŚCIAMI FINANSOWYMI, TO TYLKO DLATEGO, ZE TY — ZWLEKAJĄC O OPIACIENIEM ZALEGŁEJ I BIEŻĄCEJ PRENUMERATY — NIE WYWIĄZUJESZ SIĘ WOBEC NIJ ZE SWYCH OBOWIĄZKÓW.

NIE ZWLEKAJ! UCZYN TO DZIS!

„SYRENA”

W cieniu Kremla

Dokończenie ze str. 1-ej

słych wspaniałościach. — Wątpliwy smak tych ostatnich był już wtedy zapowiedzią jak najbardziej burżuazyjnych okropności, obliczonych na ście kupiecko-moskiewską propagandę przez pychu i bogactwa, nie zaś — na sprawność ruchu i wygodę publiczności.

Obok ubóstwa komunikacji dotkliwie raziły nędzne sylwetki przechodniów. Kobiety w chustkach, mężczyźni w czapkach pseudo-sportowych na głowach; jakieś okropne, znoszone „fufajki” (1) i „wałonki” (2) wskazywały wyraźnie, że „obywatele” sowieccy muszą obywać się bez wielu rzeczy....

Głodu na twarzach ludzi, ospale sunących ulicami, nie było widać. Prawdziwa nędza kryła się w zaułkach.

„Stachanowczyzna” w pełni jeszcze nie rozkwitła. „Normy” były wzięte dnie łagodne, w przeciwieństwie do późniejszych, z łagrów rodem.

O ile więc tzw. „szary człowiek” potrafił się przystosować do znanego sloganu sowieckiego: „Kto nie pracuje ten nie je”, łącząc go sprytnie z odwróconą zasadą: „Kto nie je, ten nie pracuje”, — człowiek ten jak się zdaje, miał zapewnione minimum egzy-

- (1) Kurtka watawana.
- (2) Śniegowce.

DLACZEGO?

Dlaczego w tej rubryce ocenia się z reguły negatywnie to wszystko, co dzieje się w reżymowej Polsce? Dlaczego nie wymienia się i pozytywnych osiągnięć, będących przecie nie zasługą reżymu, lecz żywych sił całego narodu?

Owszem, ilekroć w prasie krajowej natrafia się na ślad, na dowód jakiejkolwiek zdobyczy na polu kulturalnym lub gospodarczym — fakt ten skwapliwie rejestruje się w niniejszym dziale. Przynajmniej — powinien być rejestrowany, w tej bowiem myśli dział „Co słychać w Polsce?” był inicjowany. Ale, co zrobić, co poradzić na to, gdy cała prasa reżymowa (a innej

przecie nie ma) — sama wystawia obecną rzeczywistość polskiej najsmutniejsze, wręcz defetyzmu pełne świadectwo?

TYTUŁY

Sześć ostatnich numerów „Trybuny Ludu” i siedem „Życia Warszawy” roją się od następujących tytułów: „Gdy kilka ma głos” (skandal w Zjednoczeniu Przemysłowym Budowy Huty im. Lenina). „Sa, a jeszcze nie ma” (sprzedaż zegarków, które nie chodzą). — „Może... w maju”. (ruina wapienników piotrzkowskich). — „Jak nie wykręć, to kłamiwie” (pracownicy w pow. grójeckim nie dostali ani jednego kilograma węgla tej zimy). — „Głos wołającego na puszczy” (straszliwy stan szkoły w Dąbrowicy w powiecie jarosławskim). — „Kłeska nadprodukcji” (maszyny rolnicze niszczone w fabrykach). — O brakorbustwie po raz sto pierwszy” (okropne wykonanie naczyni domowych i zabawek). „Kaloryfer nadal nie grzeją!” (syberyjska zima w nowych dzielnicach mieszkaniowych). — „Nie napród, a w ty!” (tysiące zamków do drzwi nie do użytku). — „Co zraża klientów do warszawskiej gastronomii?” (chaos, wysokie ceny, brak żywności). „Gdzie więzieli siekiery?” (skandal z produkcją siekier w lubelszczyźnie). — „Wysoka temperatura brakorbustwa” (termometry z fabryki katowickiej, które ani rusz nie chcą wskazywać temperatury). — „Na Mirowie pękają zbiorniki, stolica tonie w śniegu i bloicie”... Jak na jeden tydzień, to chyba dosyć.

DOM BEZ TYNKÓW

„Przekładając niskiej temperatury w mieszkaniach nowych domów — pisze niewinnie „Trybuna Ludu” — jest, poza usterekami centralnego ogrzewania, brak tynków, które odgrywają rolę płaszczka nieprzemakalnego, chroniącego mury przed wilgocią, mrozem itd. Jak obliczono, powierzchnia nieotynkowanych w ubiegłym roku domów przekracza rozmiarem wielkość parku łańcuchowego, — wynosi bowiem ponad 70.000 metrów kwadratowych. Sądzicie, że dawne zaległości w tynkowaniu stołecznych domów zostaną odrobione”.

Dobrze, ale co będzie z domami nie stołecznymi?

GRYPA SZALEJE W WARSZAWIE...

Znów z „Trybuny Ludu” : „Grypa zastała Warszawę zupełnie nieprzygotowaną. Lekarze, którzy załatwiali w normalnym czasie przeciętnie około 800 wizyt domowych dziennie, stanęli nagle wobec zadania, które im nie mogli sprostać. Liczba wezwań, wzrosła gwałtownie do 2 a potem do 3 tysięcy. Oddziały zdrowia alarmowały Wydział Zdrowia Prezydium o gwałtownym wzroście zachorowań, ale wydział ten zareagował na sygnały zbyt późno. Chorych czekali na przyjeździe lekarza czasem po dwa i trzy dni, a w przychodniach panował nieopisany chaos i nieporządek”. Dziennik podkreśla ofiarność i samozaparcie się lekarzy, spadających pod brzemieniem pracy i opiekujących na ratunek ciężko chorym. Ale nie wymienia liczby zgnow, która miała przewyższyć cyfrę dwudziestu tysięcy...

St. K.

Wiadomości wojskowe

STANY ZJEDNOCZONE. — Obrona przeciwlotnicza w USA w obecnej chwili prawie nie istnieje. Tak twierdzi amerykańskie czasopismo lotnicze „Air Force” w jednym ze swych artykułów. Zdaniem tego pisma w chwili obecnej Stany Zjednoczone do walki z bombardami nieprzyjacielskimi posiadają tylko lotnictwo myśliwskie i artylerię przeciwlotniczą. Taka obrona na obecne czasy jest już niepokojąco słaba. O wiele więcej skuteczne w obro nie powietrznej są przeciwlotnicze rakietowe pociski kierowane jak „Nike” i „Falcon”, które same ścigają nieprzy jaciela, a posiadając większą szybkość od samolotów, zawsze je dościgną. Jed nak pociski te są ciągle w stadium przygotowania i jednostki wojskowe ich jeszcze nie otrzymały.

Ale bombardowce nieprzyjacielskie stosunkowo mało niepokoją autora artykułu. Największą groźbę dla USA widzi on w rozwoju dalekosiężnych pocisków rakietowych, zwłaszcza gdy będą one uzbrojone w głowice atomowe. Jego zdaniem Rosja zrobiła w tej dzied zinie duże postępy i prawdopodobnie wyprzedziła Stany Zjednoczone. Rosja posiada duże możliwości w udoskonaleniu tych pocisków, ponieważ wiele już lat temu zaangażowała ona do tej pracy większą ilość techników niemieckich, którzy konstruowali słynny pocisk rakietowy V-2, a który tak dotkliwie bombardował Londyn. Pocisk V-2 leciał na wysokości 90 km, a spadał na wyznaczony mu cel z szybkością 6.000 kilometrów na godzinę; nie było żadnego przeciwno niemu środka obronnego. Zestrzelono nad Anglią wiele pocisków V-1, ale te leciały na niskim pułapie i stosunkowo wolno.

Nie jest pewne czy, jak to ogłoszono niedawno komunistyczne radio berlińskie, Rosja już posiada rakiety między kontynentalne, które wystrzelone z Europy czy Azji, mogłyby bombardować wielkie ośrodki amerykańskie. Na pewno jednak posiada już rakiety dale lej lecące niż niemieckie V-2, której długość lotu wynosiła około 350 km. Tego rodzaju rakiety, zaopatrzone już w głowice atomowe, Rosja może transportować za pomocą swych bombowców lub łodzi podwodnych i wystrzelić je na cele z odległości już co najmniej kilkuset kilometrów, a wystrzelone rakiety wyznaczone im cele osiągną, bo nie ma żadnego środka, który mógłby im w tym locie przeszkodzić. Cały więc amerykański system obrony powietrznej stanie beznadziejny, jeżeli Rosja zdecyduje się przeprowadzić ataki atomowe za pomocą rakiet na główne centra USA.

Nie tylko Stany Zjednoczone są bez-

bronne wobec dalekosiężnych rakiet, napewno żadne państwo nie posiada środków obronnych przeciwko nim. Jak walczyć z pociskiem, który jak V-2, leci w stratosferze, na wysokości 90 km, a spada na ziemię z szybkością 6.000 km. na godzinę? Oczywiście w Stanach Zjednoczonych uczeni pracują nad udoskonaleniem pocisków rakietowych i zwiększeniem zasięgu ich lotu, ale mało wiadomości na ten temat przedostaje się do prasy. Cytowana wyżej „Air Force” podała tylko, że wojenna marynarka amerykańska posiada pociski rakietowe „Regulus”, których zasięg wynosi 600 km i które mogą być wystrzelane z łodzi podwodnych.

Dwa rodzaje pocisków rakietowych otrzymała amerykańska armia lądowa. — Tak oświadczył generał Ridgway, szef sztabu armii lądowej. Przenaczone są one do działań taktycznych, mają wspierać armię lądową w jej walkach z nieprzyjacielem. Pociski te będą poraż pierwszy użyte w czasie wielkich manewrów wojskowych, które odbędą się w kwietniu i maju tego roku. Jeden z tych pocisków rakietowych — to pocisk „wolny”, czyli nie kierowany, jego donośność jest taka, jak pocisku artyleryjskiego (30 km), ale siła jego wybuchu jest sto razy silniejsza od siły zwykłego pocisku artyleryjskiego, a przy tym ustawienie wyrzutni dla tych rakiet wymaga znacznie mniej czasu, niż ustawianie baterii artylerii.

Drugi rodzaj — to rakietowy pocisk kierowany. Przekracza on szybkość dźwięku i zasięg jego lotu wynosi około 85 km. Jest on przeznaczony do ostrzeliwania głębszych tyłów nieprzy jaciela, których artyleria nie może doścignąć. Prawdopodobnie obie te rakiety mają głowice atomowe, choć generał Ridgway nie powiedział tego wyraźnie.

Druga z kolei baterią atomową (6 dział) otrzymała wojska amerykańskie znajdujące się w Niemczech. Armia amerykańska co raz więcej staje się armią atomową.

Siły zbrojne bloku komunistycznego. — Nibel Birch, parlamentarny sekretarz brytyjskiego ministerstwa obrony podał w parlamencie angielskim następujące dane, dotyczące się sił zbrojnych bloku komunistycznego. Rosja posiada obecnie pod bronią 4.700.000 żołnierzy, europejskie państwa satellickie 1.191.000, Chiny 4.000.000. Oprócz tego Chiny posiadają jeszcze dziesięć milionów milicji ludowej. Cyfry te wy mownie przeczą zamiarom rzekomo pokojowym komunistów. K. R.

O TO w kilku słowach obraz Moskwy — takiej, jaka objawiła się moim oczom podczas tej pierwszej wędrówki po jej ulicach.

Później dane mi było widzieć rzeczy ciekawsze i bardziej charakterystyczne.

Józef RELIDZYŃSKI

Odpowiedź przyjacielom

Dokończenie ze str. 1-ej. świętyni, nie zapowiedział odczytu dla intelektualistów jerozolimskich na temat oddzielenia wiary od spraw handlowych, ale po prostu wziął powrót i zaczął kupczyczyć bić.

Przypuszczam, że jak dotąd moi oponenti zgodzą się z mną. Ale właśnie zajęcie krytycznej postawy wobec księży-robotników wynika z tych założeń. Księża-robotnicy stawali w swej akcji za często na gruncie określonej koncepcji gospodarczo-ustrojowej, z którą jakby się identyfikowali. W dodatku każda głębsza analiza tej koncepcji musiałaby ich doprowadzić do wniosku, że „nie tędy droga”, bo polityka CGT — nazwijmy rzeczy po imieniu — nie zdążyła do poprawy bytu robotnika i do zapewnienia mu koniecznej sfery wolności, ale w taktyce do rącznej zmierza do paralizu życia gospo darczego Francji, czyli do stabilizacji niezadawalającego poziomu życia robotnika, a w dalszej perspektywie zmierza do kompletnego niewolnictwa.

Ludzie, którzy tę politykę narzucają, nie stoją — jak księża robotnicy — przy warsztatach. Siedzieli w biurach CGT, czy Partii Communiste Français. To dało zapewne do myślenia Watykanowi.

Jest jeszcze inny moment, na który chcemy zwrócić uwagę, zwłaszcza czytelnikom polskim. Pewien odtam działający robotniczych korzysta z hojnej czasy pomocy, udzielanej przez Amerykę. Otóż we Francji nie jest to popularne, a komuniści robią to dyskretniej. Niechęć do Ameryki pcha radykalny odtam katolików francuskich w objęcia komunistów. Trzeba się jednak strzec tego rodzaju miłości ubogich, której źródłem jest nienawiść bogatych.

Kościół katolicki uczy, że wolno jawnie lub tajnie, przemocą lub podstępem, zabrać dobra ziemskie temu, kto je ma w nadmiarze, jeżeli jest to jedyny sposób uratowania życia sobie lub innym katolikom. Ale Kościół ka-

tolicki uczy, że trzeba wyczerpać wszystkie inne środki, zanim się ucieknie do takich aktów gwałtu lub podstęp.

Rola Kościoła jest nauczanie, nie rządzenie lub tym bardziej prowadzenie walki klas, pojmwanej jako konieczność i jedyny motor postępu. Deklaracja 73 księży — robotników świadczy o tym, że tego nie rozumieli. W tych warunkach piękna myśl i szlachetny zapas nie mogły przynieść oczekiwanych owoców.

Przyznam się, że przy czytaniu deklaracji 73 księży robotników popełniłem omyłkę. Nie wziąłem pod uwagę temperamentu francuskiego, deklarację rozumiałem tak, jakbyśmy ją rozumieli my, Polacy, czy jakkolwiek inny naród bardziej wiążący słowa — wziąłem ją za zapowiedź odstępstwa. Z uczniem głębokiej ulgi dowiedziałem się, później, że tak nie było. Sądziłem, że w takiej chwili nie wolno milczeć i prasie polskiej, bo trudno, ale Polacy stanowią poważny odtam warstwę robotniczej tego kraju. Wolno nam milczeć na temat zakonu Dominikanów. W sprawie księży robotników milczeć wypada, ale nie wolno.

Na zakończenie, niech mi wolno będzie wyrazić poglądy, że byłoby wielkim nieszczyściem, gdyby konieczna reorganizacja apostołatu robotników zamieniła się w jego likwidację, a katolicyzm francuski nie zwiększył swej aktywności w walce o uzdrowienie ustroju społecznego tego kraju.

Tak się szczęśliwie złożyło, że ku szczyeremu zmartwieniu działaczy CGT i PCF, niemal równocześnie z kryzysami księży robotników, Francja jest terenem wspaniałej akcji abbé Pierre na rzecz bezdomnych. W akcji tej dopatrywać się trzeba pierwszego etapu przemian, jakie kraj ten przejść musi, by dać najpierw dach nad głową dla licznych dzieci, a potem miejsca pracy w ludzkich warunkach, dla dorastających, coraz liczniejszych polskich.

Wojciech ZALESKI

„SOVIET WEEKLY”

O WILNIE

(PAT). — Tygodnik ambasady sowieckiej w Londynie „Soviet Weekly” z dnia 11-go lutego br. zamieszcza notatkę rzekomej katolickiej litewskiej niemieckiej Emilii Bivainene, która od 7 lat zamieszkuje w Wilnie. Z treści tej notatki dowiadujemy się że zdumieniem, że to dopiero władza sowiecka ustanowiła właściwą działalność Kościoła Katolickiego w tym mieście.

Przed wojną, toczyć się miały w Wilnie, gdzie zresztą Emilia Bivainene nie zamieszkiwała, jedynie walki między katolikami polskimi i litewskimi, które przenosiły się nawet do kościołów, lub ich przedsióneków. Przerwy w tych walkach religijnych następowały w tym jedynie celu, aby katolicy obu narodowości mogli gromić wspólnie ludność żydowską. Prawdziwe poszanowanie wolności religijnej ustanowiła dopiero władza sowiecka. Tego rodzaju brednie oficjalnego organu sowieckiej ambasady nie zwiodą zapewne nikogo, co do stosunków panujących w życiu religijnym w Wilnie. „Gorliwa katolicka Emilia Bivainene” poślizgnęła się nieco na swych igrastwach, gdyż ujrzała, że relikwie św. Kazimierza, patrona Litwy, znajdują się obecnie w kościele św. Piotra i Pawła w Antokolu. Skąd się one tam wzięły? Każdy Polak i Litwin wiedzą doskonale, że relikwie te znajdowały się w katedrze wileńskiej.

Smutne wieści o zamknięciu dla wiernych Katedry i oddanie jej na użytek bezbożnego komunizmu potwierdzają się, jak to wynika, z notatki sowieckiej entuzjastki. Usunięcie relikwi św. Kazimierza ze zrabowanej Katedry Wileńskiej i przeniesienie ich do jeszcze niezlikwidowanego kościoła św. Piotra i Pawła oto — co pozostaje prawdy z opowieści Emilii Bivainene o wolności religijnej na ziemiach zagarniętych przez Sowjety.

Budowa tanich mieszkań we Francji

Listy do Redakcji

(Ciąg dalszy)

JAKIM WARUNKOM MUSZĄ ODPOWIEDZIEĆ BUDOWNICY MIESZKANIA ?

Ustawa przewiduje udzielanie pożyczek tylko na budowę budynków mieszkalnych indywidualnych, włącznie z wyłączeniem budynków na cele zarobkowe (warsztaty, biura).

Budynki mieszkalne muszą odpowiadać ściśle określonym pojęciom budynków rodzinnych i ekonomicznych, o ściśle określonej przestrzeni mieszkalnej, która wynosi:

Budynki (mieszkania) 2 pokojowe od 34 m kw. do 45 m kw.; 3 pokojowe — od 44 m kw. do 57 m kw.; 4 pokojowe — od 53 do 68 m kw.; 5 pokojowe — od 63 m do 82 m kw.

Ilość pokoi jest uzależniona od wielkości rodziny, a to: małżeństwo bezdzietne 2 pokoje, na każde dziecko względnie czonka rodziny (np. matka na utrzymaniu) — dodatkowo jeden pokój.

Pożyczki na mieszkania czteropokojowe i więcej mogą być udzielane tylko rodzinom licznym.

Konstrukcja domu musi posiadać charakter trwały (gwarancje przetrwania conajmniej 50 lat). Budynek musi być wyposażony przynajmniej w jeden tuz, klozet, jeden zlew i jedną umywalkę. Musi posiadać piwnicę (naziemną lub podziemną), a conajmniej szopę. Musi dalej posiadać odpowiedni system ogrzewania. Wysokość izb mieszkalnych nie może przekraczać 2,5 m.

TEREN POD BUDOWĘ

Warunkiem przyjęcia podania o pożyczkę jest posiadanie przez kandydata terenu pod budowę, wolnego od jakichkolwiek obciążeń hipotecznych i znajdującego się w miejscu odpowiednim do budowy domów mieszkalnych, więc niezbyt oddalonym od sieci elektrycznej gazowej i kanalizacyjnej.

Posiadanie terenu odpowiadającego warunkom ustawy, jest zagadnieniem najistotniejszym, bo jest to warunek możliwości wzięcia starania o pożyczkę. I tu bodaj leży największa trudność, by zdobyć odpowiedni kapitał na kupno terenu odpowiadającego warunkom, zwłaszcza, że, jak poniżej wykazemy, państwo wprawdzie udziela pożyczki na teren, lecz w ograniczonej wysokości. Warunek ten przemawia raczej za korzystaniem z usług solidnych przedsiębiorstw, które zajmują się budową takich mieszkań, ale niemniej trzeba być przygotowanym do posiadania „żywej” gotówki na ten cel.

WYSOKOŚĆ POŻYCZEK

Ustawa ustala górne granice pożyczek, mianowicie: a) pożyczka nie może przekraczać 4/5 (80 proc.) rzeczywistych kosztów budynku lub mieszkania, włączając w to zarówno koszt budowy jak i wartość terenu; b) pożyczka nie może przekraczać następujących sum, zależnych od wielkości budynku (mieszkania): budynki 2 pokojowe — od 1.100.000 fr.; 3 pokojowe — 1.425.000 fr. — do 1.500.000 fr., 4-pokojowe — 1.750.000 — do 1.875.000 fr.

Sumy te mogą być powiększone o 300.000 fr. za każdą izbę mieszkalną powyżej 4-ch.

WARUNKI POŻYCZKI

a) **oprocetowanie** — w ciągu pierwszych 2 lat — 0,75 proc., w ciągu następnych 8 lat — 1,75 proc., po dziesięciu latach — 2,75 proc.

b) **amortyzacja pożyczki**. Zwrot pożyczki następuje w równych rocznych ratach — łącznie z oprocentowaniem.

Pożyczkobiorca może zawsze wcześniej spłacić zaciągniętą pożyczkę.

Ilość rat rocznych jest uzależniona od wieku pożyczkobiorcy i górnej granicy wieku 65 lat, kiedy pożyczka musi być w całości spłacona. Pożyczkobiorca winien we własnym interesie czasowo ubezpieczyć się na życie w „Caisse Nationale Assurance”, tak, że w razie śmierci wdowa jest zwolniona od płaconia rat pożyczki, od dnia śmierci pożyczkobiorcy. Rata ubezpieczenia jest stosunkowo niewysoka (zależnie od wieku pożyczkobiorcy).

GWARANCJA HIPOTECZNA I FORMA KONTRAKTU POŻYCZKI
Credit Foncier udzielający pożyczki

otrzymuje hipotekę pierwszego stopnia na danej nieruchomości.

Wykreślenie zadłużenia hipotecznego następuje automatycznie po całkowitej spłacie zaciągniętej pożyczki.

Z chwilą podpisania aktu można rozpocząć budowę prowadzoną przez licencjonowane przedsiębiorstwo budowlane.

Koszty sporządzenia aktu (dossier) i nadzoru nad budową wynoszą przeciętnie 2,5 proc., płatne przed rozpoczęciem budowy.

Koszty sporządzenia aktu pożyczki i wpisu hipotecznego wynoszą około 5 procent, lecz na pokrycie tych kosztów można uzyskać pożyczkę uzupełniającą.

KORZYSCY DLA KANDYDATA WYNIKAJĄCE Z PLANU COURANTA

a) osoby budujące w oparciu o pożyczki stają się natychmiast właścicielami domu (mieszkania);
b) nieruchomości wolna jest od podatku od nieruchomości w ciągu 25 lat;
c) pożyczkobiorcy, po wybudowaniu taniego domu, korzystają z tzw. pre-

mii budowlanych, wynoszących 1000 fr. rocznie od 1 m. kw. powierzchni mieszkalnej; i premie są wypłacane bezpośrednio do Credit Foncier i zaliczane na poczet rocznej raty pożyczki; pierwsza premia jest wypłacana 4-5 miesięcy po ukończeniu budowy domu (mieszkania);
d) pożyczkobiorcom przysługuje prawo do zasiłków mieszkaniowych, wypłacanych przez Ubezpieczalnię Społeczną.

KREDYTY DODATKOWE

Niezależnie od podanych wyżej kredytów długoterminowych, kandydat po otrzymaniu pożyczki z Credit Foncier — może rozpocząć starania o udzielenie kredytu dodatkowego w instytucji finansowej „Union de Credit pour le Batiment” (U.C.B.) (33, Av. Kleber, Paris 16) na pokrycie połowy sumy którą pożyczkobiorca powinien pokryć wg. ustawy z własnych funduszy. Kredyt ten jest jednak droższy, bo oprocentowanie wynosi o 4 proc. więcej od kredytu długoterminowego, jaki udziela Credit Foncier, i musi być spłacony w ciągu 5 lat.

Olga ZEROMSKA

Tańce ludowe

II.

TANCE ludowe Europy zachodniej wykazują wielkie bogactwo typów, wielką różnorodność melodyki, rytmu i formy ruchowo tanecznej. Jeśli rozpoczniemy podróź po Europie po to, by przyjrzeć się jej tańcom ludowym, zaraz za naszą granicą w Niemczech, uderzy nas wielka ilość tańców cechowych z gestami pracy, użyciem narzędzi i symbolicznych rekwizytów. Norwimerski taniec nożowników tkwi gdzieś w głębokiej tradycji średniowiecza, wywodząc się w prostej linii z ówczesnych tańców mieczowych. Charakterystyczne są dla Niemców żłopia cych od niepamiętnych lat piwo — tańce bednarzy jak np. Kuefer, albo Schaeffler Tanz, tańcy z latarniami na głowach przy wielkich uroczystościach miejskich. Monachijski Schaeffler Tanz wykonywany jest co siedem lat w karnawale. Tańcy go piętnastu tancerzy ubranych w stroje średniowiecznych paziów z zielonymi czapkami na głowach, przy czym Vortaenzer i Nachtaenzer rozweselają widzów błaznowaniem i żarcikami, a trzynastu tak zwanych Reichswinger wykonuje ewolucje taneczne z obręczami od beczek okręconymi wstążkami, kwiatami i piórami. W ostatni dzień karnawału tancerze łamią obręcze i rozrzucają kawałki pomiędzy tłum.

Z innych tańców cechowych różnych niemieckich prowincji warto wymienić taniec młynarski i tkacki oraz podobny do naszego kaszubskiego — taniec gólebina (Taubentanz) i taniec głuszcza (Auerhahntanz). Warto wspomnieć, że tańce obrazowe zwierzęce spotykamy w najróżniejszych okolicach świata, np. tańce niedźwiedzia, foki i rena tańcone są zarówno przez Finów jak i przez Jakutów syberyjskich.

Niejednokrotnie na scenach ogląda się jakąś transpozycję tańca siedmiu skoków („Siebenprung”), który jest wielkim popisem zręczności parobków. W tańcu tym należy uderzyć o ziemię obiema stopami, kolanami, łokciami, czołem, potem nadwrót łokciami, kolanami i siódmym skokiem stanąć na główne nogi. Tancerz oczywiście wszystko wykonać musi w tanecznym rytmie, z usmiechem bez widocznej tego wysiłku. Scena spopularyzowała także południowo niemiecki Schuhplatter. W tańcu tym dziewczęta wielkim kołem otaczają chłopców, ci zaś w środku podskakują, uderzając rękami o uda, kolana, podeszwy, a na zakończenie tańca okręcają dziewczęta wysoko w powietrzu.

Wielką zasługę w odtwarzaniu i krzewieniu starych niemieckich tańców ma słynny choreograf niemiecki o światowej sławie Rudolf von Laban, który potrafił organizować wspaniałe

festiwale tańca z udziałem setek i tysięcy tancerzy.

Dzieciom Austrii jest walc. Wszystkie Landlery, czy Laendery (od Land — kraik) grane w rytmie nieparzystym witały turystę górnej Austrii. Holendrzy tańczą swojego ukochanego matelota, taniec marynarów, mający wiele odpowiedników w innych krajach Europy, zwłaszcza w Wielkiej Brytanii. Rytm tańców holenderskich są zawsze parzyste. Zarówno w Belgii jak i w Holandii zachowała się krząca radośnie po całej wsi farandola na zwaną cramignon.

W Szwecji przechowują z wielkim pietyzmem stare tańce ludowe, opiekują się nimi specjalne związki. Ciekawe dla nas jest to, że wiele tańców ma rytmy polonezowe i rytmy mazurowe. Tańce te noszą nazwę „polska”. Mamy więc takie tańce jak Fryksdal-polska, Gemmal-polska, wyrażnie dziedzictwa okresu wojen polsko-szwedzkich, import z Polski. Ciekawe też są czyste męskie tańce imitacyjne i groteskowe, jak taniec wołu (oxdansen) i Skobo, w którym nad głową kłęczącego tancerza partner jego wymachuje rękami i nogami a później obydwa silnie pochylają się plecami. Wspaniałe norweski Halling, wyrażnia pozostałość

tańców mieczowych wieków średnich, dziedzictwo Wikingów tańczony jest wyłącznie przez mężczyzn. W ruchach rąk mamy wyraźne ślady pozdrawiania się mieczami, ciosów, walki. Jest w tym tańcu jakaś apoteoza bitwy i męskiego czynu zbrojnego dawnych czasów. Duże podobieństwo tańca Halling z niektórymi tańcami szkockimi, a zwłaszcza ze świeżo odtworzonym Manz Dirk Dance z wyspy Man łatwo wytłumaczyć przez podboje wikingów średniowiecznych, które sięgały zarówno wyspy Man jak i samej Szkocji.

Ulubionym tańcem zarówno angielskich jak i szkockich marynarzy jest żywy, skakany jig. Szkocki reel przypomina niektóre kroki innych górskich tańców. Obok reelów kroki tańca zwano strathpey są podstawą prawie wszystkich tańców szkockich. Obydwa te tańce reel i strathpey mają rytm parzysty 4/4. Strathpey jest wolniejszy, elegantszy — reel ostrzejszy. Najpiękniejszy taniec szkockich górali to napewno mieczowy taniec Gillie Callum, solowy taniec mężczyzny, obok niego wielką popularnością i uznaniem Szkotów cieszy się Argyll Broad — sword Dance, taniec czterech mężczyzn z mieczami, imitujący ich walkę między sobą.

Janusz Jasińczuk do swoich czytelników

Droży Czytelnicy!

Niedługo upłynie dziesięć lat od chwili rozpoczęcia przeze mnie pracy nad powieścią „Słowo o bitwie”, której tem faktycznym jest bitwa Brygady Karpackiej pod Gazalą. Dotychczas opublikowałem w dzienniku czasopiśmie emigracyjnych 15 dużych fragmentów tej powieści. 16-ty fragment został wyróżniony w roku ubiegłym na konkursie Radia Wolnej Europy w Monachium. Ogółem gotowe jest 80 proc. całości — ponad 200 stron druku. Mimo, że nie ukończona, powieść ta była już omawiana przez krytyków i dobrze przez nich przyjęta, a w roku 1952 została wyróżniona nagrodą literacką K.O.W. „Veritas” w Londynie.

Gdy w roku 1948 ciężkie warunki materialne zmusiły mnie do pracy fizycznej, a potem do szukania różnych zajęć dorywczycy, musiałem pracę nad „Słowem o bitwie” przerwać. Następnie korzystając ze stosunkowo dogodnych warunków, zaoferowanych mi przez firmę wydawniczą Gryf opublikowałem w odcinku „Orla Białego”, a w roku 1951 w formie książki, moją powieść o tematyce krajowej pt. „Walter 7,65”; wreszcie w roku 1953 — powtarzając tę procedurę — dałem Czytelnikom drugą część zamierzonej trylogii warszawskiej pt. „Brunatne i czerwone”.

Obecnie, wobec niebezpiecznego splotu okoliczności stanętem przed trudnym problemem życiowym i artystycznym. Pomijając już fakt, że brak posagów i stałych dochodów ze źródeł pozaliterackich skłania mnie do powrotu do pracy fizycznej, muszę się liczyć z faktem, że zmiany, zachodzące w moim stylu i warsztacie pisarskim, nie pozwolą mi w przyszłości dokończyć „Słowa”, które wywodzi się artystycznie z

meo pierwszego zbioru nowel i opowiadań „Po Narwiku był Tobruk...”. W takim razie praca 8 lat życia poszłaby na marne. Z drugiej strony nie mogę od żadnego wydawcy wymagać, aby sfinansował wydanie książki jeszcze w pełni nie ukończonej. Wobec tego, wyczerpałszy wszystkie normalne i półnormalne możliwości wydawnicze, nie widzę innego wyjścia, jak zwrócić się z apelem do Was, Czytelniczki i Czytelnicy młych książek: pomóżcie mi skończyć „Słowo o bitwie” i wydajcie je dla siebie.

Na ukończenie tekstu powieści potrzebuję paru miesięcy względnego spokoju. Obliczyłem, że uzyskanie 600 subskrybentów na „Słowo” umożliwiłoby mi jego skończenie i wydrukowanie książki. Powieść wyjdzie Waszym nakładem, Droży Czytelnicy. Nazwisko każdego, kto w ciągu najbliższych 2-ch miesięcy wpłaci 13 sh 6 d. za egzemplarz powieści (w Stanch Zjednoczonych 2 dol., we Francji 675 fr.) będzie wydrukowane w książce jako nazwisko jednego z nakładców. Każdy Subskrybent otrzyma książkę numerowaną i z moim własnoręcznym podpisem, a b. żołnierz S.B.S.K. z osobistą dedykacją. Po zamknięciu subskrypcji i wydaniu książki (to jest mniej więcej po 4-5 miesiącach) cena egzemplarza wynosić będzie 17/6 sh (2,50 dol., 875 fr.). A zatem pomagając mi każdy Czytelnik, który zamierza kupić książkę, oszczędza zarazem 4 sh. lub ich równowartość.

Instytucje, Biblioteki, Kolegów Karpaczyców i wszystkich przyjaciół mojej pracy, którzy mogą sobie na to pozwolić, proszę o zamawianie większej ilości egzemplarzy, gdyż uzyskanie subskrypcji na 1000 egzemplarzy (co wydaje mi się możliwe) zapewniłoby mi nie tylko skończenie i wydanie „Słowa o bitwie”, ale — mam nadzieję — także napisanie trzeciej części trylogii warszawskiej pt. „Samotne miasto”.

Wpłaty należy kierować na adres: J. Poray-Biernacki, 47, Earls Court Road, London, W. 8., a we Francji na adres: J. Giedroyc, „Kultura”, 1, Av. Cornelle, Maison-Laffitte, Seine-et-Oise, — z zaznaczeniem, że jest to wpłata na „Słowo”.

Kto z jakichkolwiek względów nie życzy sobie figurować w spisie nakładców, powinien to wyraźnie zaznaczyć przy wpłacie.

I jeszcze jedno, Drogie Czytelniczki i Droży Czytelnicy: kto szybko daje, dwa razy daje.

Janusz JASIEŃCZYK

Londyn, w lutym 1954 r.

interesowaniem, czyta z przyjemnością. Szczęśliwa inicjatywa Redakcji — „Dodatek Naukowo-Literacki” — przy czyni się bezwzględnie do poczytności pisma tym bardziej, iż i treść, i styl, i forma tych pierwszych artykułów tak doskonale (bez frazesów i zbyteknych polotów literackich) zastosowana została do naszej doby obecnej.

Dr Chowaniec zwięźle i rzeczowo snuje przed naszymi oczami dzieje naszej Emigracji — powtarzając się, niestety, co pewien czas, po każdym kataklizmie dziejowym: dobrze jest powtarzać tę niezłomną prawdę, że w tych tragicznych czasach jedynie emigracja reprezentuje Polskę okupowaną.

Ta „Emigracja w świetle dziejów” przypomina nam, że w tych czasach zmagań „wysunięta zostaje w niespotykaną przód siła idea legalizmu emigracyjnego”, co potwierdza, „jak ważnym jest dla nas, obecnej emigracji, fakt, iż dzisiaj posiadamy, względem świata zewnętrznego, podstawy prawne, iż legalizm reprezentowany jest przez Prezydenta Rzeczypospolitej na Obczyźnie, dzierżyciela naszej ciągłości prawnej, wokół którego zgodnie skupić się winni wszyscy niepodległościowcy. Takim jest nakaz chwili obecnej, nakaz wobec tego celu, do którego wszyscy dążymy.

Z „teki archiwistski” wionął na nas inny duch, inny aspekt naszych obowiązków, których doniosłość dobrze odczuwamy. Z tych notatek dowiedzieliśmy się o losach rodziny emigracyjnej, losach braci Krzyżanowskich.

Pani Irena Gałęzowska, archiwistka skrupulatna, zrealizowała w jednym zdaniu naszą reakcję: „nie sądzimy, lecz konstatujemy”. Wyłania się moralny obowiązek wobec naszej młodzieży, aby przyszły radca Paryża pozostał przy swym rodzimym nazwisku, podkreślając tym samym, jak najbardziej naturalnie, swoje „d'origine polonaise”.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia i życzenia wytrwania w tej zbożnej pozycyjnej pracy.

Adam Bogdan ROZEN

PROPORCJA PRAWDY I NIEPRAWDY

Wielce Szanowny Panie Redaktorze, W „Narodowcu” (9-11.2.54) drukowany był dłuższy pamflet poświęcony p. Adamowi Ciołkoszowi. W części drugiej tego pamfletu znalazłem 17-to wierszowy wstęp, dotyczący pewnej sprawy, związanej z moją osobą. W ustępie tym jest aż 4 (słownie: cztery) nieprawdy, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością. Wypada: jedna nieprawda na 4 i 1/4 wiersza. Nie mogą być rzeczą obliczać, czy taka sama proporcja nieprawdy i prawdy zachowana jest i w pozostałych kilkuset wierszowych artykułach.

Łączę wyrazy poważania

Ryszard WRAGA

SAMI SIEBIE OSĄDZILI

Szanowny Panie Redaktorze, Śledząc głosy różnej prasy polskiej o pracach zjednoczeniowych gen. Sosnkowskiego i obserwując czynione mu przeszkody człek zżyma się okropnie, bo widzi, że pewne czynniki chcą wykołofować wartość tego zjednoczenia przez włączenie do niego ludzi, którzy przyczynili się do ostatniego rozbioru Polski.

Ludzie kumający się z Jaitańczykami twierdzą, że nie mamy prawa ich sądzić. Jest to co najmniej dziwne. Nikt nie potrzebuje ich ani sądzić, ani rozgrzeszać. Ludzie Jaity, swym postępkami dokonany na szkodę Polski — sami siebie osądzili, sami się wyłączyli z polskiego obozu niepodległościowego. Tak przynajmniej rozumuje każdy uczciwy Polak. Podobnie zresztą rozumuje każdy chrześcijanin, gdy wrzeka się Judasza, właśnie dlatego, że on zdradził swego Mistrza.

Nie kumanie się z Jaitańczykami, lecz honor powinien kierować ludźmi pracującymi nad tak ważnym dla naszego ożczyzny zagadnieniem, jakim jest zjednoczenie narodowe na emigracji.

Przesyłam serdeczne pozdrowienia.

J. M.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

WALNE ZEBRANIE OKR. MAROKO S.P.K.

Zarząd SPK Okręgu Maroko podaje do wiadomości ogółu członków SPK w Maroku, że doroczne Walne Zebranie Okręgu odbędzie się w sobotę dnia 6 marca 1954 r. o godz. 14.30 w dużej sali Gouraud (obok katedry Sacre Coeur) w Casablance, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie i przyjęcie protokołu z poprzedniego walnego zebrania.
- 2) Sprawozdania Zarządu i Kom. Rew. za ubiegły okres roczny.
- 3) Dyskusja nad sprawozdaniami i nad wnioskami Komisji Rewizyjnej.
- 4) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej na następny okres 3-letni, zgodnie z art. 16 Statutu.
- 5) Sprawozdanie Delegata Skarbu Narodowego.
- 6) Wolne wnioski.

Jednocześnie Zarząd SPK Okręgu Maroko zaprasza wszystkich członków SPK w Maroku oraz wprowadzonych przez nich uchodźców polskich, nie należących do SPK, na uroczystość poświęcenia sztandaru Okręgu SPK Maroko, która odbędzie się tego samego dnia, 6 marca 1954 w sali bibliotecznej Gouraud w Casablance o godzinie 18.00.

Przy tej okazji Zarząd Oddziału SPK Francja, w pełni doceniając wartość istnienia i rozwoju Okręgu Maroko

dla organizacji światowej SPK oraz dotychczas osiągnięte wyniki pracy — przesyła Zarządowi Okręgu Maroko i wszystkim członkom najlepsze życzenia dalszych pozytywnych osiągnięć w pracy dla dobra SPK i sprawy polskiej na emigracji.

Federacja Polskich Obrońców Ojczyzny we Francji oraz redakcja „Syreny” przylączają się do powyższych życzeń.

odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim francuskiej Legii Honorowej, — u. 15. 11. 1882 we Lwowie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w dniu 18 lutego 1954 r. w Moulin-Rocher. Nabożeństwo żałobne i wyprowadzenie zwłok na miejscowy cmentarz w Roimville, odbyło się w dniu 22 lutego 1954 roku.

Cześć pamięci zasłużonego Polaka.

ZARZĄD ODDZIAŁU FRANCJA S.P.K.

śtp
WŁADYSŁAW SOKOŁOWSKI
PUŁKOWNIK DYPLMOWANY P. S. Z.

odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim francuskiej Legii Honorowej, — u. 15. 11. 1882 we Lwowie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w dniu 18 lutego 1954 r. w Moulin-Rocher. Nabożeństwo żałobne i wyprowadzenie zwłok na miejscowy cmentarz w Roimville, odbyło się w dniu 22 lutego 1954 roku.

Cześć pamięci zasłużonego Polaka.

ZARZĄD ODDZIAŁU FRANCJA S.P.K.

TO i OWO

W powiecie Świecie na Pomorzu objawił się fenomen, 14-letni Antoni Maślak, który w tym młodocianym wieku osiągnął już... 2 metry 10 cm. wzrostu i bagatelkę 132 kg wagi.

Można się złożyć, że agitatorzy komunistyczni tłumaczą ten aż nazbyt szybki rozwój „opieką państwa ludowego”. A kiedy się okaże, że biedny chłopak jest po prostu chorym kaleką, zrzucą winę na „amerykańskich szpiegów”.

Od niepamiętnych czasów, wędrujący po Polsce Cyganie co pewien czas obierali sobie „króla”. Był nim w ciągu szereg lat Michał Kwiek. Reżym warszawski polecił Cyganom przejść od ustroju monarchicznego do republikańskiego i obierać sobie nie króla a „prezydenta”.

Cyganie odmówili.

W Meksyku zmarł, przeżywszy 114 lat, Manuel Dolarosa, któremu urządzono pogrzeb wojskowy, jako że był on, do stosunkowo niedawna — sierżantem. W wieku 100 lat brał on jeszcze udział w defiladzie z okazji święta narodowego.

WALNY ZJAZD Z.H.P. WE FRANCJI

Zarząd Kola SPK w Lille zażąda od delegatów, aby przynieśli do niego...

S.P.K. W LILLE

Zarząd Kola SPK w Lille zażąda od delegatów, aby przynieśli do niego...

W S.P.K. Tradycyjny śród

Przew. ZHP we Francji Feliks Kozal...

C.F.T.C.

Udział w kosztach — 150 fr. Zarząd Kola SPK w Lille...

ODZNACZENIE POLAKÓW

W sobotę, 13 lutego na dziedzińcu honorarium pałacu Inwaldów w Paryżu...

o Ziemi Świętej!

W porozumieniu z Polską Misją Karmelitańską w Paryżu...

Konferencja

W niedzielę dnia 28 lutego w sali Biblioteki w Paryżu...

PAWILON RECORD CO.

14, RUE ST-LOUIS EN L'ILE — PARIS (4). Telefon: DANTON 51-09.

OSTATNIE NOWOŚCI WYDAWNICZE

J. GUARACCHI, Maty swiat Don Camilla 750.-

w domu każdego «SYRENA»

kombatanta M. JAROSZYK, Expert-Traducteur-Juriste...

PRZEDSTAWICIELSTWA

Warszucki prenumeraty: Warszawa, N.Y. 500 fr. w tekście...

WALNY ZJAZD Z.H.P. WE FRANCJI

Zarząd Kola SPK w Lille zażąda od delegatów, aby przynieśli do niego...

S.P.K. W LILLE

Zarząd Kola SPK w Lille zażąda od delegatów, aby przynieśli do niego...

W. Sukienkiewicza

Odczyt profesora W. Sukienkiewicza. W niedzielę dnia 28 lutego...

WIECZÓR GWIAZDKOWY W ST. GALLEN

Z NANE swej inicjatywy Kolo Polakow w St. Gallen...

S.P.K. W LANNY

Zarząd Kola Lannoy SPK uprzedza, że w niedzielę dnia 28 lutego...

TRÓJES. — W dniu 7 bm. odbyło się Walne Zebranie KTM.

W dniu 7 bm. odbyło się Walne Zebranie KTM. Przewodniczącym był...

MONTAIS-LA-MONTAGNE. — W niedzielę dnia 28 lutego...

W niedzielę dnia 28 lutego w sali Biblioteki w Paryżu...

«POLONIA»

W najbliższym czasie w Paryżu zostanie wydany...

PLITY GRAMOFONOWE

W najbliższym czasie w Paryżu zostanie wydany...

«SYRENA»

W najbliższym czasie w Paryżu zostanie wydany...

WALNY ZJAZD Z.H.P. WE FRANCJI

Zarząd Kola SPK w Lille zażąda od delegatów, aby przynieśli do niego...

S.P.K. W LILLE

Zarząd Kola SPK w Lille zażąda od delegatów, aby przynieśli do niego...

W. Sukienkiewicza

Odczyt profesora W. Sukienkiewicza. W niedzielę dnia 28 lutego...

WIECZÓR GWIAZDKOWY W ST. GALLEN

Z NANE swej inicjatywy Kolo Polakow w St. Gallen...

S.P.K. W LANNY

Zarząd Kola Lannoy SPK uprzedza, że w niedzielę dnia 28 lutego...

TRÓJES. — W dniu 7 bm. odbyło się Walne Zebranie KTM.

W dniu 7 bm. odbyło się Walne Zebranie KTM. Przewodniczącym był...

MONTAIS-LA-MONTAGNE. — W niedzielę dnia 28 lutego...

W niedzielę dnia 28 lutego w sali Biblioteki w Paryżu...

«POLONIA»

W najbliższym czasie w Paryżu zostanie wydany...

PLITY GRAMOFONOWE

W najbliższym czasie w Paryżu zostanie wydany...

«SYRENA»

W najbliższym czasie w Paryżu zostanie wydany...

WALNY ZJAZD Z.H.P. WE FRANCJI

Zarząd Kola SPK w Lille zażąda od delegatów, aby przynieśli do niego...